Nr. 11 | Kraków, piątek 11 stycznia 1907. | Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 20.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Poprawa bytu urzędników.

Kraków, 10 stycznia.

Wniesiony wczoraj przez rząd w Izbie posłów projekt regulacyi płac urzędników jest jednym z tych kroków, który należało przed kilku laty zrobić, a byłoby się uniknęło rozgoryczenia pracowników państwowych i — co ważniejsza — byłoby się dało ludziom, spełniającym ważną w organizmie państwowym funkcyę, możność spełniania swych trudnych nieraz obowiązków z głową wolną od troski i — co za tem idzie — z lepszym skutkiem. Urzędnicy państwowi przez długie lata narzekali i prosili — bez skutku; dopiero gdy uciekli się na razie tylko do próby organizacyi, gdy rząd zobaczył, że wszystkie świętości przysięgi służbowej i względy na t. zw. »godność stanu« nie są w stanie dać urzędnikowi zadośćuczynienia za nędzę, gdy urzędnicy zaczęli tworzyć centralne związki zawodowe, jedynie racyonalne i do celu doprowadzić mogące, w tej chwili rząd przyszedł do przekonania, że ani narzekania nie są niesłuszne, ani też żądania nie są niemożliwe do spełnienia.

Przyznajemy otwarcie, że my ze stanowiska interesów mas robotniczych i chłopskich nie zawsze możemy z zadowoleniem i ufnością spoglądać na urzędowanie biurokracyi, szczególnie w pewnych działach administracyi państwowej; wiemy jednak równocześnie doskonale, że w ogromnej większości wypadków nie są winne jednostki, lecz system, silniejszy od woli niejednego urzędnika. Niezależnie więc od tego byliśmy i jesteśmy za wydatnem, nie jednorazowem, lecz stałem polepszeniem bytu wszystkich kategoryj urzędników państwowych tak samo, jak dążeniem naszego stronnictwa jest poprawa stosunków życiowych całej pracującej ludności.

Przestarzała norma płac pracowników państwowych z r. 1873 doznała przez przeprowadzoną w r. 1898 regulacyę nieznacznej tylko poprawy. Stosunki w ostatnich 8 latach zmieniły się na gorsze w tak znacznym stopniu, drożyzna przybrała — bardzo dużo także z winy rządu — takie kolosalne rozmiary, że pensya, specyalnie służby i 3 ostatnich rang urzędniczych, absolutnie nie mogła wystarczać na jakie takie życie. Dlatego z radością powitano oświadczenie rządu, że »myśli« o przyjściu swym pracownikom z pomocą, a z wielkiem zadowoleniem przyjął ogół do wiadomości wczorajsze w tej materyi przedłożenie rządowe.

Nie wchodzimy na razie w to, o ile propozycye rządowe czynią zadość wszystkim słusznym postulatom wszystkich kategoryj urzędniczych; dla nas np. zapowiedź uregulowania płac w rangach 3 do 5 wydaje się zbytkiem, bo przy najlepszej chęci nie możemy uznać, żeby płaca 10 do 16.000 K rocznie dla tych rang obowiązująca, wymagała dalszego podwyższenia. Rejestrujemy fakt, że deputacya »centralnego Związku urzędników państwowych« oświadczyła wczoraj wobec rządu i posłów, że wniesione wczoraj przedłożenie rządowe zupełnie ją zadowalnia.

Chcemy jednak wskazać na to, że rząd nieszczerze sobie z urzędnikami postąpił, czyniąc i jednorazowy wydatek 20 milionów i dalsze, stałe polepszenie zawisłem od okoliczności, które w wysokim stopniu zagrażają całej akcyi. Rząd chce — jak przedłożenie opiewa — wypłacić owe 20 milionów z zapasów kasowych, a równoczenie tworzy *junctim* (łączność) między tą wypłatą, a uchwaleniem przez parlament refundacyi sum wydanych na nowe armaty i okręty. Rząd powołuje się na to, że z uchwalonego przez delegacye w r. 1904 kredytu wojskowego przypada na Austryę suma 142 milionów, którą wobec braku ustawowego pokrycia wypłacił z zapasów kasowych; jeżeli więc parlament nie uchwali mu teraz refundacyi w formie zezwolenia na zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej, rząd nie da 20 milionów dla urzędników.

Jak nazwać takie postępowanie? Sesya parlamentarna kończy się najdalej 26 b. m.; na stole Izby leży 33 wniosków rządowych i około pół setki wniosków nagłych; odpadają też wolne od posiedzeń niedziele, a może i soboty, kiedy więc parlament ma czas wszystko to zrobić? Wszystkie stronnictwa oświadczyły wprawdzie przez usta swych przywódców, że nie będą kładły zapór regularnej pracy, ale czas, a raczej brak czasu silniejszy jest od dobrych chęci! W samą porę wybrał się rząd ze swemi żądaniami wojskowemi i dobrą wybrał sobie dla ich przeparcia drogę! Na cele wojskowe wydał rząd 142 milionów z zapasów kasowych bez pytania się parlamentu. Ale gdy idzie o 20 milionów z zapasów kasowych dla urzędników — rząd wiąże tę sprawę z warunkami, które mogą się okazać niewykonalnymi! Urzędnicy mogą być przekonani, że jeżeli parlament z powodów rzeczowych i przeszkód fizycznych nie uchwali refundacyi, to tylko rządowi będą mogli przypisać winę. Ludność i jej reprezentanci nie odmawiają urzędnikom tego, co im się należy, ale rząd oddaje im niedźwiedzią przysługę, pragnąc na ich skórze zrobić polityczny interes.

Z Izby posłów.

Wiedeń, 10 stycznia.

Po otwarciu wczorajszego posiedzenia Izby posłów minister obrony krajowej generał Latscher wniósł przedłożenie o kontyngencie rekruta, minister skarbu przedłożenie o kredyt na przyznanie dodatku drożyźnianego urzędnikom i służbie państwowej, jakoteż przedłożenie rządowe w sprawie zmiany ustawy o urzędnikach państwowych.

Między wniesionemi interpelacyami znajdują się postawione przez rozmaite stronnictwa interpelacye w sprawie stosunków ruchu na kolei północnej. Interpelacya, wniesiona w tej sprawie przez posła Stransky'ego i tow., podnosi, że zaniedbania w inwestycyach kolei północnej trwały prawie lat dziesięć, w epoce dla rozwoju ruchu najważniejszej, a specyalnie w ostatnich latach ery Jeittelesa przemieniły się w system, zmierzający do wyśrubowania dywidendy. Jeitteles umiał z materyału ludzkiego, jaki miał do dyspozycyi, wycisnąć kapitał. Pominąwszy brak wagonów i innych rzeczy, góruje przedewszystkiem brak węgla. Interpelanci zapytują więc, czy funkcyonująca jako władza nadzorcza generalna dyrekcya austryackich kolei była powiadomioną o tym sposobie prowadzenia ruchu przez kolej północną i czy minister poczynił odpowiednie zarządzenia, aby koleje prywatne oddać pod ścisłą kontrolę, by prowadzenie ruchu nie wywołało tam takich następstw, jakie są na kolei północnej i czy zwłasza minister zarządził, aby aparat ruchu kolei północnej został jak najszybciej uruchomiony. Wreszcie zapytują interpelanci, czy ostatnie mianowania, które wywołały wśród urzędników słuszne rozgoryczenie, nastąpiły z wiadomością ministerstwa kolei.

Wśród wpływów znajduje się wniosek nagły posła Gessmanna i tow. w sprawie natychmiastowych obrad nad sprawozdaniem komisyi reformy wyborczej o projekcie ustawy, dotyczącym ochrony wolności wyborczej.

Pod obrady przychodzą wnioski nagłe posła Sobotki i tow., tudzież posła Peschki i tow. w sprawie ustawy o proweniencyi chmielu, ponieważ wszystkie wnioski nagłe, przedtem wniesione, na rzecz tych wniosków zostały odroczone.

Po przemowie posła Sobotki, tudzież posłów: Damma, Kittla i Schreitera, dyskusyę zamknięto.

Mowcy *pro* zrzekli się wyboru mowcy generalnego.

Po przemowie generalnego mowcy *contra* posła Iro i po wywodzie końcowym wnioskodawcy posła Sobotki uchwalono nagłość i samą ustawę o proweniencyi chmielu, według wniosku komisyi, we wszystkich czytaniach.

Ponieważ czescy radykali i hr. Sternberg cofnęli swe wnioski, dr Gessmann uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie natychmiastowych obrad nad przedłożeniem o *numerus clausus*.

Wnioski nagłe i interpelacye.

Na końcu posiedzenia wniesiono 21 wniosków nagłych między innymi

poseł Löcker w sprawie sprawozdania komisyi konstytucyjnej o projekcie ustawy dla uzupełnienia § 16 ustaw zasadniczych z 21 grudnia 1867 r. o zastępstwie państwa (nietykalność); poseł Kathrein 3 wnioski w sprawach komisyi budżetowej; poseł Baltazzi o nagłe traktowanie ustawy o taksach wojskowych; poseł Kaftan sześć wniosków nagłych w sprawie kolei lokalnych, między temi w sprawie przedłożenia rządu co do przeprowadzenia badań linii kolei Jasło-Konieczna na koszt państwa; poseł Schlegel w sprawie ustawy o handlu domokrążnym; poseł Steiner w sprawie przedłożenia rządowego o otwarcie kredytu celem przyznania personalowi państwowemu jednorocznego nadzwyczajnego dodatku itd.

Interpelacye wnieśli między innymi pos. Bazyli Jaworski i Krempa w sprawach galicyjskich.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

Wniesione wczoraj w Izbie posłów przedłożenie o zmianie ustawy o pensyach urzędniczych postanawia w § 4, że osoby należące do wojskowej c. k. służby bezpieczeństwa publicznego, jakoteż państwowi agenci policyjni, co do wliczania czasu służby przy wymiarze pensyi będą traktowani analogicznie z żandarmeryą. Według tego, tym kategoryom straży policyjnej 12 miesięcy służby będą wliczone za 16 miesięcy. U tych żołnierzy policyjnych, jak również u agentów policyjnych prawo do emerytury następuje już z 30 rokiem służby.

Z ROSYI.

„Odrodziciele“.

Partya »pokojowego odrodzenia Rosyi«, ukształtowana dopiero po rozpędzeniu pierwszej Dumy, po raz pierwszy wystąpiła w tych dniach w Petersburgu ze swym programem politycznym.

Salę szkoły Teniszewa, gdzie odbywał się mityng t. zw. »obnowleńców«, wypełniła inteligencya miejska: uczeni, pisarze, działacze polityczni, adwokaci, korespondenci prasy zagranicznej.

Posiedzenie otwiera hr. Heyden (b. poseł do Dumy ze stronnictwa »30 października«) i daje głos ks. E. Trubeckiemu. Referent poczyna od usprawiedliwienia samej nazwy »pokojowego odrodzenia«. »Nazwa ta wywoływała — jak przyznaje ks. Trubeckoj — sarkastyczne refleksye u naszych przeciwników partyjnych. Przypisywano nam psychologię i wierzenia przysłowia »lepszy jaki taki spokój od dobrego sporu«. Ale niesłusznie nas pomawiają o oportunizm. Jest spokój,

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

8

Regularny, peryodyczny, utrapiony pan Libois przeszedł był przez wszystkie trzy klasy, przyjął był hołdy tych pań: „tak panie delegacie — dobrze, istotnie panie delegacie“ — ukłony i gesty uniżone. Powrócił do przedsionka, mówiąc do dyrektorki:

— Zechce pani przyprowadzić mi tu to dziecko, oddzielnie od innych.

Został chwilę sam, stojąc niedaleko umywalek, na pół ukryty za filarami; broszury leżały na ławce.

Nie wiem, co mnie pchnęło, że wyszłam z kantyny, która służy za obserwatoryum mnie i pani Paulin, podeszłam ku umywalniom z miną zafrasowaną, z gąbką w ręku, jak gdybym nie wiedziela o obecności intruza. Myślałam sobie: „irytuje mnie ten blagier ze swemi broszurami“.

Zobaczyłam na ławce *Revue des deux Mondes*. Nie mogłam się już powstrzymać i głośno mruknęłam, nie zatrzymując się:

— Któż to sprowadza nam tutaj Brunetiere'a *).

Pan delegat musiał odwrócić się, jak odwraca się dziecko, które cichaczem pociągnięto z tyłu za włosy.

Spokojnie wymyłam gąbkę. Powróciłam do kantyny, zadzierając nosa. Możesz przyglądać mi się, ile ci się podoba, kochany panie, teraz na mnie kolej lekceważyć twoją marną osobistość.

21 października, cały dzień deszcz padał. Ach te jesienne deszcze na Menilmontant! Deszcz nie łka tak rozpaczliwie gdzieindziej, nie przypominam sobie z czasów, gdy jeszcze byłam u rodziców, abym widziała kiedy pod ulewą drzewo tak czarne i smutne, jak ten kasztan na podwórzu szkolnem.

Dzieci przyszły przeważnie z gołą głową i źle obute; jedne podobne do straszydeł, z ubraniem krzywo oblepiającem ich chude kadłuby, z kroplami ściekającemi z rozstawionych palców i z koniuszka nosa, drugie jak bezkształtne kupki, podobne do owych starych sienników, którymi zamiatacze miejscy zatykają rynsztoki. Ich nasiąkłe wodą czupryny przywodzą na myśl brzydkich psów, wiodących ślepych żebraków.

Pierwsi przybysze pozostawili mokre ślady na podłodze od baryery do wieszadeł i od wieszadeł do ławek; wkrótce ścieżka błota zarysowała się w przedsionku.

Od rozpinania kapturów mam skórę na palcach pokarbowaną jak po praniu.

Ot Ludwisia Guittard, śmiejąc się, ukazuje na krople pereł, wiszące u nosów chłopców.

Irytuje mnie głupia i szkodliwa mania noszenia szalików na szyi. Lud ma to dziwne przekonanie, że szalik czyni dla dziecka zbytecznem czapkę, obuwie, cieplejsze odzienie; od chwili gdy ma szmatę na szyi, jest dobrze zaopatrzone, nic mu się nie stanie!

Baczność! Tam na ławkach słychać szmer dobrze mi znany; widzę u jednej z dziewczynek ów niepokój, którego źródło ukryć się nie da.

Zbliżam się równocześnie z dyrektorką: kałuża stoi pod dziewczynką, a ta wystraszona, jeszcze źle mówiąca, broni się:

Nie... nie potrzebowałam...

Jakaś większa ukazuje na nią palcem i skrzeczy z zachwyconą miną:

— Proszę pani! to dziewczyna Prevot...

— Co? Jakeś powiedziała? nie dobrze słyszałam — przerywa dyrektorka.

— To Mania Prevot proszę pani, to z fartucha jej tak ciecze! Matka jej wychodzi o szóstej, więc proszę pani, ona była na ulicy cała mokra, ja ją przyprowadzam, proszę pani, ona mieszka w moim domu.

— Dobrze! cicho tam... Adam będzie miał trzy złe stopnie... Masz oto, a głównie nie kaszlij. Dyrektorka daje pastylkę Mani Prevot i odwraca się, namyślając się chwilę.

Posługaczka nie może pozwolić sobie na wypowiedzenie swego zdania; to też nie uczyniłabym tego; mruczę więc tylko wyraźnie:

— Przecie chyba nie wpakują się do naszej kantyny...

Dyrektorka odwraca się i piorunuje mnie wzrokiem.

— Wasza kantyna! Myślałby kto, że to świątynia... Właśnie o tem myślałam; proszę zaprowadzić to dziecko do pani Paulin i niech je posadzą przy kominie.

Deszcz jak gdyby wzmógł koło mnie niewidzialne piętna. Nędza otaczająca smuci mnie, a nadto istnieje tu fakt pewien, ciągły, nieustanny, który jest głęboko bolesny... niekiedy straszne ostrzeżenie wydziela się z murów szkoły, tak, jak chwilami w dzielnicy wonie zgnilizny wydobywają się z rynsztoków i wilgotnych sieni domów. Szczególniej tego ranka, 21 października o dziesiątej, kiedy wszystkie trzy klasy były w ruchu, maleństwa śpiewały, a średnia i duża klasa słuchały opowiadania, miałam przeczucie wielkiego nieszczęścia; potem nadeszła radosna, gwarna rekreacya, zanim cośkolwiek się stało.

Niepogoda szczególnie uwydatnia dobrodziejstwo szkoły, zbyteczna dowodzić, o ile lepsze jest obszerne schronisko w szkole, od zalanej potokami deszczu ulicy, lub ciasnego i niezdrowego mieszkania.

Pauza w przedsionku — z powodu deszczu podwórze jest niedostępne — wytwarza jakiś hałas ogólny, z którego po kolei wyłania się niby huk stacyi kolejowej, szum szluzy wodnej, gwar sali licytacyjnej.

Dzieci puszczone swobodnie, przywodzą na myśl ptactwo domowe, zbierające ziarnka; wypatrują, zbierają się, zdawałoby się, że zaczną dzióbać swych towarzyszów; unikają się, łączą, śmieją się, gniewają, odbiegają; zaznaczają się brutalne zachcianki, umizgi, spiski, obietnice, groźby; skarby wyjmują się i chowają do kieszeni. Zupełnie maleńkie czubią się, dziewczątka godzą ich, wymierzają sprawiedliwość, kumoszki paplają bez końca, gwałtownicy tupią obcasami, śpiewają, krzyczą. Nad wszystkiem dominuje ostry krzyk dziewcząt. Ciekawi są niektórzy malcy: biorą się za szyję, całują, a raczej ocierają się pyszczkami, obwąchują się jak zwierzątka; albo też trzymają się za ręce, jakby mieli sobie mnóstwo rzeczy do opowiedzenia, potem patrzą na siebie, odwracają się, nie uśmiechną się nawet i nie wyrzekłszy słowa rozchodzą się.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Znany redaktor *Revue des deux Mondes*, wybitny pisarz konserwatywny. (*Przyp. tłum.*).

który spokoju nie daje — cmentarze bierności w czasach samowładztwa, gdy cała Rosya była jednym cyrkułem policyjnym. Nie do takiego spokoju dążymy«.

Tu referent uderza o ośrodek swego wykładu — zabójstwa polityczne w Rosyi. Związek 30 października odrzuca teror rewolucyjny, ale przyzwala na karę śmierci. Państwo korzysta z funkcyi kata, nie ustają zabójstwa sądów polowych. Lecz wszystkie głosy oburzenia głuchną. Nie słyszymy głosu śmiałego: »przestańcie prowokować, stawiać szubtenice, opłacać robotę katów«. Związek »30 października« przemilcza tę sprawę pierwszego znaczenia. Kadetów ks. Trubeckoj oskarża o grzech połowiczności: stronnictwo to nie pochwala zabójstw politycznych, ale też przeciw nim nie występuje. Stąd filipiki kadeckie, skierowane przeciw karze śmierci, nie mają żadnego uzasadnienia.

Inaczej — partya odnowicieli. Stoi ona na stanowisku bezwzględnej wartości życia ludzkiego i tak opancerzona od prawicy i lewicy jest ona jedyną wyrazicielką idei wyzwolenia.

Przechodząc do kwestyi żydowskiej, referent odmawia jej znaczenia wyłączności. Niema »kwestyi żydowskiej«, żydzi muszą zyskać wszystkie prawa obywatelskie. Interesy ogólno-państwowe wymagają tej słuszności. Nacyonalizm innych narodowości wytwarza wrogów państwa; spokój może być osiągnięty tylko przez nadanie wszystkim narodowościom praw wolnego rozwoju. Polakom przyznaje ks. Trubeckoj autonomię. Polacy w zaborze rosyjskim większą mają przyszłość, niżli w innych zaborach. Dalej muszą być przeprowadzone reformy demokratyczne we wszystkich sferach narodowo-ekonomicznego bytu. Krwią i żelazem nie można zbudować państwa: droga ta prowadzi do Cuszymy i rewolucyi. Walka klasowa trwać będzie dalej, ale walka klasowa dąży też do położenia kresu rzezi klasowej i wojnie domowej.

W sprawie agrarnej ks. Trubeckoj w imieniu partyi swojej podnosi głos przeciw powszechnej i prywatnej nacyonalizacyi ziemi. Najlepszą formą posiadania ziemi jest własność drobna, która dobroczynnie działa na ludność. Gdy nastanie spokój wewnętrzny, z zewnątrz możemy się nie obawiać niespodzianek.

Cała historya tego roku świadczy o tem, iż rząd, nieodpowiedzialny przed ludem, nie jest w stanie zapewnić społeczeństwu spokoju. Gabinet Stołypina popełnił tyle krzyczących gwałtów, iż niepodobna ich nawet wyliczać. Czem jest rząd dzisiejszy? Jest to rząd — siewca nienawiści rasowej i nacyonalistycznej; rząd, dla którego być patryotą znaczy »bić żyda«; rząd, który nie umie okiełznać łotrów i rozbójników białej gwardyi w Odessie; rząd, którego dewizą jest *divide et impera*; rząd, niezdolny do obrony Rosyi przed zaborczymi instynktami wrogów zewnętrznych — i gdyby dziś wybuchła wojna, rząd ten pozostały bez wojska, które jest mu potrzebne dla walki z wrogami wewnętrznymi.

Wkońcu wzywa ks. Trubeckoj zebranych, aby wybierali ludzi pewnych, którzyby nie zbaczali z raz wytkniętej drogi konstytucyonalizmu i nie pozwolili na przekształcenie przedstawicielstwa ludowego w organ doradczy.

Tak mówił ks. Trubeckoj. Publiczność zaś nie wiedziała, jaka zachodzi różnica między programem kadetów i odnowicieli. Niekiedy zdawało się, że różnicy niema, to znowu, że odnowiciele nietylko nie są nowi, ale są połowiczniejsi od kadetów.

»Towariszcz» w artykule Aleks. Jabłonowskiego ironizuje nad mityngiem »obnowleńców«. »Partya pokojowego odrodzenia — pisze p. Jabłonowskij — jest kukułką, która zniosła jaja w gnieździe kadetów. Ale gdybyście chcieli wiedzieć, kto był kukułki małżonkiem, ręczę, że nie dowiedzielibyście się prawdy. Z tego powodu zdarzył się nawet skandal na mityngu... Leader partyi październikowców p. Miliutin poważnie oglądnął jajko, powąchał i rzekł: To nasze jajko. Kukułka zniosła jajka od legalnego małżonka — październikowca. Obecny przy tem kadet miał minę kochanka, który wiele wie, ale milczy«.

Zabicie Pawłowa.

Głową najbardziej w Rosyi znienawidzoną był generał Pawłow, naczelny prokurator wojenny.

Zginął Ignatjew, zginął Launitz, ale w biegu o najwyższą nagrodę nienawiści i śmierci Pawłow pozostawiał w tyle wszystkich zgładzonych okrutników.

Jedynym człowiekiem, który mógł mu pod tym względem dotrzymać placu, był Trepow. Ten jednak padł ofiarą carskiej niełaski, zahłysnął się w morzu utoczonej przezeń krwi, odtrącony nogą pana, jako stary, zużyty brytan, któremu zbrakło zębów.

Nie było jeszcze sądów polowych, chociaż były sądy wojenne w dłuższej procedurze skazujące na śmierć z niemniejszą dokładnością, gdy stary Pawłow ukazał się w Dumie, ukazywał się nie raz, witany przekleństwami, groźbami i jednym okrzykiem lewicy: „Precz! Kat! Morderca! Precz!“

I była chwila, kiedy posłowie rzucili się do trybuny, na którą wszedł był Pawłow, na którą się wejść ważył.

I „zdziwiony“ — zdziwiony, jak Hurke, gdy nań ciskano gromy — uszedł wtedy Pawłow z życiem, oplwany, shańbiony, wypędzony z pierwszego parlamentu rosyjskiego.

Żądano zniesienia sądów wojennych dla spraw politycznych, żądano amnestyi, zarzucono ministra wojny interpelacyami.

Minister się nie ukazał. Rzecz w Rosyi nie nowa: tchórzostwo biurokratów; wykonawca mordów spełnianych na ludzie podstawiony był na miejsce ministra, który Dumy unikał.

Czynownicza egzystencya Pawłowa zawisła na krótki czas na włosku.

Po rozpędzeniu Dumy Pawłow tryumfował. Lud nie przestał istnieć, ale jego oblicze parlamentarne znikło z powierzchni ziemi. Pawłow był potrzebny, potrzebniejszy, niż za czasów Dumy. Poczęły się rzezie „sądów“ polowych, skazywanie niewinnych, przez pomyłkę świadomie dopuszczaną przez Pawłowa. W ostatnich czasach Pawłow wydał instrukcye, zalecające sądom polowym większą jeszcze energię i sprężystość.

I oto się stało. A śmierć tego człowieka była prostszą niż życie, któremu się ze zdumieniem przyglądali ludzie, wyglądający pomsty nad zbrodniarzem, winnym śmierci tysiąca najmężniejszych głów rewolucyi.

Zabiła go błyskawica.

Pan Stołypin ma teraz czas na refleksye.

* * *

O zamachu na naczelnego prokuratora Pawłowa w Petersburgu donosi petersburska agencya telegraficzna następujące szczegóły:

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Zamach na naczelnego prokuratora wojskowego Pawłowa wykonany został na podwórzu gmachu wyższego trybunału wojskowego, gdzie było mieszkanie urzędowe Pawłowa. Sprawca zamachu, przebrany za podoficera intendantury, dał sześć strzałów rewolwerowych do Pawłowa, który śmiertelnie raniony niebawem **skonał.**

Zabójca uciekł w pobliską ulicę, strzelając z rewolweru do ścigających go. Od tych kul **zginęli dwaj żołnierze policyjni** i chłopiec, który przechodził właśnie tą ulicą.

Petersburg. Prócz zabójcy Pawłowa, którego rzekomo agnoskowano jako studenta, przebranego za żołnierza, na miejscu zamachu znajdowało się jeszcze **sześciu innych w mundury wojskowe przebranych rewolucyonistów.**

Wielu rewolucyonistów nosi mundury oficerskie wybitniejszych pułków. I tak ostatnimi czasy miano aresztować człowieka, który był ubrany w mundur huzarów grodzieńskich. Z niektórych oznak wnioskują, **że ruch wśród kół terorystów przyjmuje niebezpieczny charakter.**

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Zabójca Pawłowa przebrany był za podrzędnego urzędnika kancelaryi wojskowej i niósł księgę ekspedycyjną z recepisami, jako też trzy do władz administracyjnych adresowane pakiety. Dzięki przebraniu udało mu się dotrzeć do wnętrza gmachu wojskowego, gdzie w ogrodzie właśnie przechadzał się Pawłow. Zabójca dał do generała sześć strzałów, z których cztery trafiły go w pierś. Generał Pawłow w kilka minut potem zmarł. Podczas pościgu zabójca, który miał przy sobie dwa rewolwery, dał jeszcze siedmnaście strzałów. Przy ujęciu nie chciał odpowiadać na stawiane pytania. Identyczności jego jeszcze nie zdołano stwierdzić.

Torturowanie więźniów.

List Maksyma Gorkiego z powodu procesu o powstanie moskiewskie.

„Times“ ogłasza list otrzymany przez dra C. Hayberga-Wright'a od Maksyma Gorkiego o powstaniu w Moskwie w grudniu 1905 r. Podajemy list ten *in extenso*.

„W Moskwie odpowiadają teraz przed sądem kobiety i mężczyźni, podejrzani o udział w grudniowem powstaniu. Chcę, ażeby publiczność dowiedziała się, w jaki to sposób gromadziła policya „fakty“. Jako przykład biorę sprawę Mikołaja Szmidta, co do którego jestem w posiadaniu najdrobniejszych szczegółów.

Mikołaj Szmidt, student uniwersytetu, był bogatym właścicielem fabryki mebli artystycznych w Moskwie. Fabryka szła doskonale, a wyroby znane były z swego artystycznego wykończenia. Młody, wytworny, ze zmysłem dla rzeczy pięknych, poczytywał sobie Szmidt za pierwszy obowiązek polepszyć położenie robotników swojej fabryki. Między właścicielem a robotnikami wytworzyły się bliskie, przyjazne stosunki, przez co popadł Szmidt w niełaskę policyi, jako człowiek nazbyt wolnomyślny i politycznie nielojalny. Bo w kraju tym jest zbrodnią być człowiekiem względnym, dobrym, uczciwym.

W dniu 30 grudnia 1905 r. o godzinie 4-tej nad ranem do mieszkania Mikołaja Szmidta wtargnął oddział policyi z kozakami. Gdy Szmidt zażądał wyjaśnień, okazano mu rozkaz aresztowania go i zamknięcia w tagańskiem więzieniu. Jednocześnie poddano szczegółowej rewizyi całe jego mieszkanie, ale nie znaleziono nic „podejrzanego“, poczem Szmidta odprowadzono do więzienia, ale nie do tagańskiego, jak brzmiał rozkaz, lecz na posterunek w Prieśnie. Tam przyjął go agent policyi temi słowami: „Wiemy, iż jesteś pan jednym z przywódców ruchu rewolucyjnego i że w fabryce pana znajduje się skład broni. Jeżeli pan niezwłocznie tej broni nie wyda, zastrzelimy cię na miejscu“.

Aresztowany odpowiedział, że nie ma on nic wspólnego z rewolucyą. Pod groźbą śmierci zmuszono go do napisania do robotników fabryki listu o narzuconej z góry treści. List brzmiał: „Mówiono mi, że wy macie broń; jeżeli tak jest, wydajcie ją, w przeciwnym bowiem razie policya zrówna fabrykę z ziemią“. Kartka Szmidta nie doszła jednak robotników; w kilka minut po jej napisaniu poczęła się straszna kanonada w tej dzielnicy Priesny, gdzie się mieści fabryka Szmidta.

Tymczasem Szmidta wraz z innym studentem zamknięto w pokoju, skąd był widok na całą Priesnę i fabrykę. Posterunek policyjny, na którym ich aresztowano, oraz inne posterunki miejskie czyniły wrażenie ufortyfikowanych obozów, które roiły się od kozaków, artyleryi, piechoty, policyi. Wszyscy żołnierze byli pijani. Gdy przywieziono Szmidta na posterunek w Prieśnie, rzucili się na niego policyanci z okrzykami: „Ty psie, chciałeś cara zamordować? Poczekaj, zaraz się z tobą rozprawimy!“ Zabiliby go napewno, gdyby go jeden z nich nie wepchnął do izby sąsiedniej i nie zamknął. Z okna widział Szmidt, jak ostrzeliwano jego fabrykę bombami, jak ją rabowano i podpalono...

W pobliżu posterunku policyjnego był przytułek dla wdów. I ten dom, do którego się schroniły biedne, stare, ułomne kobiety, zbombardowano. Daremnie tam błagano o litość. Szmidt był naocznym świadkiem wypędzania na ulicę biednych, starych ludzi... Wszystko to, cały ten straszny obraz zniszczenia szarpał jego nerwy...

Wkrótce rewolucyoniści, walczący na ulicy, zaatakowali posterunek policyjny. Położenie Schmidta stawało się rozpaczliwem. Zamknięty w pokoju wraz z innymi cudem uszedł był śmierci od kul, które przelatywały nad jego głową.

Na trzeci dzień otrzymał Szmidt rozkaz ubrać się i wyjść. Na podwórzu wrzucono go do ambulansu szpitalnego i pod eskortą sześciu żołnierzy siemionowskiego pułku gwardyi odwieziono. Podczas eskortowania żołnierze zamierzali się na niego karabinami, odwodząc kurki, deptali go butami, grozili śmiercią. „Co tu się z nim bawić — krzyczeli — trzeba go zastrzelić, jak psa“.

Po upływie godziny przywieźli go na pusty plac naprzeciw cmentarza i wywlekli z wozu ambulansowego. Tu znajdował się cały pułk kozacki, a pośrodku robotnicy z fabryki Szmidta i inni aresztowani.

Pijani żołnierze pozwalali sobie na najdziksze wybryki. Więźniów bito, znęcano się nad nimi Oficer pułku siemionowskiego gwardyi zbliżył się do Szmidta, podniósł rękę, wymierzył mu policzek i lżył go najordynarniejszemi słowami. W kilka chwil potem widział Szmidt, jak dwóch robotników jego fabryki odprowadzono na stronę. Rozległa się salwa, jedna, druga i żołnierze popędzili na miejsce stracenia, aby się przyjrzeć trupom.

Przez dwie godziny trzymano tu Szmidta i musiał przyglądać się scenom mordu i okrucieństw, popełnianych na ofiarach. Gdy się wreszcie nadarzyła sposobność, zwrócił się Szmidt do jednego z oficerów z prośbą powiedzenia mu prawdy: po co tu jest i czy mu pozwolą wydać kilka ostatnich zleceń.

Wtedy nadszedł pułkownik Min i rzekł spokojnie: „Na testamenty nie ma czasu. Zaraz będzie pan rozstrzelany. Ale jeśli pan wymieni współwinnych, obaczymy — może się coś da uczynić“.

Wzburzony wszystkiem, co mu łaskawie danem było widzieć, wymienił Szmidt kilka obojętnych nazwisk, które mu w tej chwili przyszły do głowy. Pułkownik Min z eskortą odprowadził go z powrotem na posterunek policyjny w Prieśnie, kazał go zamknąć w osobnym pokoju, przynieść mu pióro, papier, atrament i dał mu godzinę czasu na napisanie zeznania.

Po godzinie zjawił się znowu Min, przeczytał zeznanie i zabrał Szmidta do domu policyi śledczej. Tam poczęło się badanie Szmidta, już wytrąconego z równowagi po strasznych torturach moralnych i obrazach męki ludzkiej, których był świadkiem. Badali go gubernator i szef policyi tajnej. I mimo to wszystko znalazł w sobie Szmidt dość jeszcze siły, aby oświadczyć odważnie, iż zeznanie wyrwano mu przemocą i groźbami śmierci i męk. Ale mu nie pozwolono dalej mówić. „Pomyśl pan — zauważyli oprawcy — o środkach, jakimi rozporządzamy, aby pana zmusić do zeznania“.

Jednocześnie z zewnątrz dochodziły jęki torturowanych. Tam brano na spytki ludzi, którzy odmawiali zeznań lub nie mieli co zeznawać. I słyszał Szmidt, jak krzyczeli ludzie, których podrzucano w górę tak, iż spadali na bruk podwórza, jak ich kopano nogami i znowu ciskano w górę. Na śmiertelne wołania odpowiadali kaci zawsze jednemi i temi samemi słowy: „powiedzcie prawdę — inaczej was zabijemy“.

P r z e s ł u c h i w a n i e S z m i d t a t r w a ł o p r a w i e b e z p r z e r w y o ś m d n i. Zmieniali się inkwizytorzy, Szmidtowi nie pozwalano spać. Ilekroć nie mógł już przemódz snu, krzyczał mu policyant do ucha: chcesz spać? i bił go pięściami i wstrząsał za kark, budził. Po ośmiu dniach ukończono przesłuchanie i zamknięto w więzieniu. Stan jego psychiczny był bliski obłędu. Wszystkie zeznania jego noszą piętno znieczulenia i deliryi i sam to sobie dobrze w więzieniu uświadamiał. 15go stycznia stawiono Szmidta przed komisyą śledczą pod zarzutem udziału w zbrojnem powstaniu przeciw carowi. Znowu go zmuszali do zeznań. I znowu Szmidt, z wrodzoną mu szlachetną odwagą oświadczył wobec sądu, iż wszystko, co dotąd zeznał, jest nieprawdą i zostało wymuszone, że do żadnej winy się nie poczuwa, bo też niczego nie popełnił. Cofa więc wszystkie swoje słowa. Wyczerpany, goniący ostatkiem sił myślał Szmidt, że ma do czynienia z wykonawcami prawa, nie zaś siły brutalnej.

Ale następnego dnia znalazł się znowu Szmidt w ochranie i tu spotkał go naczelnik ochrany pytaniem: „Cóż pan sobie myśli, panie Szmidt? Jakże pan mógł cofnąć swoje zeznania?“

I znowu badanie! Przez dwa dni teraz trzymano go grzy ochranie, teroryzowano Szmidta groźbami, wreszcie wyrwano zeń potwierdzenie pierwszych zeznań. I w chwili, gdy Szmidt chciał podpisywać protokół, wezwał dyrektor ochrany znajdujących się w sąsiednim pokoju szpiega i adjunkta prokuratoryi, aby byli świadkami i rzekł do nich: „teraz jest dobrze; oddaję go panom do dalszego badania“.

Więc znowu poczęło się śledztwo. N a z a j u t r z c o f n ą ł S z m i d t p o d p i s a n e p r z e z e ń p r o t o k ó ł y.

I oto niedawno Szmidta skazano. Młody, zdrowy człowiek popadł w stan niepoczytalny. Doprowadzono go do szału. Ale to nie mogło wpłynąć na wyrok. Sąd nie chciał wiedzieć o wymuszeniu zeznań. Prokurator i sędzia śledczy byli obecni tym torturom w ochranie i nietylko nie obronili go, jak nakazuje prawo, od tego gwałtu, ale sami starali się osiągnąć zeznania, o których wiedzieli, że są fałszywe.

Sprawa Szmidta nie jest jedyną. Ma ona sobie wiele podobnych“.

KRONIKA.

Krakow, 10 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Ze spraw miejskich. Sekcya s k a r b o w a odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Leo. Zgodnie z wnioskami sekcyi prawniczej uchwalono przedstawić pełnej Radzie wnioski prezydyum miasta w sprawie podwyższenia płac urzędników i służby miejskiej, oraz powiększenia etatu urzędników manipulacyjnych i służby.

Sekcya e k o n o m i c z n a odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem radcy Beringera. Uchwalono przedstawić Radzie miejskiej wniosek o zniesienie stróżów nocnych, z których starsi otrzymają emeryturę, zaś młodsi użyci zostaną do innej służby. Ustanowiono też linię regulacyjną dla ul. Grodzkiej od placu Franciszkańskiego do kościoła Piotra.

Sprawozdanie statystyczne za miesiąc listopad z. r., opublikowane przez urząd statystyczny m. Krakowa, podaje liczbę ludności razem z wojskiem na 101.789. Urodzin było 226, zaś wypadków śmierci 249, między nimi 5 tyfusu, 9 szkarlatyny, 5 dyfteryi i 42 gruźlicy różnych organów. Najwięcej wypadków śmierci (53) było na Kazimierzu.

Przy Uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza utworzone zostało, podobnie jak w roku przeszłym, bezpłatne biuro porady naukowej, dla udzielania samoukom wskazówek i pomocy w poszczególnych działach wiedzy. Porady udziela w dziale nauk filozoficznych profesor dr Władysław

Heinrich, w naukach społecznych dr Zofia Daszyńska-Golińska, w literaturze p. Wilhelm Feldman, w historyi p. Helena Witkowska, w fizyce i chemii docent dr Ludwik Bruner, w botanice dr Seweryn Krzemieniewski, w geologii i geografii fizycznej dr Wiktor Kuźniar, w anatomii i fizyologii p. M. Konopacki, biologii i zoologii p. E. Kiernik, w pedagogii p. Helena Radlińska.

Zgłaszać się można listownie (załączając markę na odpowiedź), albo osobiście, codziennie między godz. $5^1/_2$ a $6^1/_2$ do biura Uniwersytetu ludowego, Grodzka 43.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W „Aszantce" Perzyńskiego, która stanowić będzie najbliższą premierę, role ważniejsze objęli pp.: Solska (rola tytułowa), Kosiński, Szymborski, Frietsche, Leszczyński, Stanisławski, Jednowski, M. Węgrzyn, Miarczyński, Czechowski, Pawłowska, Modzelewska i Broniczowa.

W piątek dnia 11 wznowienie dramatu Maskofa „Tamten". W niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Betleem polskie" Rydla.

[illegible]arą, która została w nocy z niedzieli na [illegible]działek przejechaną przez pociąg na torze [illegible]ul. Kopernika, jest Andrzej Lenart, wo[illegible] ze Zwierzyńca. Dotychczas nie zbadano, [illegible] Lenart popełnił samobójstwo, czy też stał [illegible]ię ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Brutal. 29-letni murarz Julian Józefczyk żył wspólnie z Agnieszką Pasieką, z którą miał [illegible]oje dzieci: najstarsze w wieku 7 lat i bliźnięta [illegible] miesięczne. Ponieważ Józefczyk nie chciał dawać na utrzymanie dzieci, prosiła go Pasiekówna [illegible] to. Wczoraj, gdy spotkawszy Józefczyka o godzinie 7 wieczór na ul. Straszewskiego, ponowiła swą prośbę, brutal pobił ją w tak okropny sposób, że musiano zawezwać pogotowie ratunkowe. Józefczyka aresztowano.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek: „Kandida", sztuka w 3 aktach Bern. [illegible]w'a.

[illegible]tek: „Tamten", sztuka w 5 aktach J. Maskoffa [illegible]arne).

[illegible]ta: Aszantka", komedya w 3 aktach Wł. Pe[illegible]iego (nowość).

[illegible]ziela o godz. 3 po południu: „Betleem pol[illegible] jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka [illegible]wierzyńskiego (popularne); o godz. 7 wieczorem: [illegible]ntka", komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

— Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.

W sali hotelu Kleina, przy ulicy Gertrudy 6, w piątek od godziny $7^1/_2$ d $8^1/_2$ wieczorem: dr Feliks Perl: „O ustroju socyalistycznym" (z cyklu o państwie).

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i 8—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 8—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 8—9.

Nowiny lwowskie.

Dwa wypadki tyfusu zaszły we Lwowie przy ul. Cetnerowskiej i Głowińskiego na Łyczakowie.

Zamordowanie dziecka przez rodziców. Sekcya zwłok 4-letniego Olesia Opalińskiego, nieślubnego dziecka Anieli Debrańskiej, wykazała z całą stanowczością, że dziecko zmarło skutkiem straszliwego obchodzenia się z niem matki i ojczyma, Eliasza Debrańskiego, dozorcy domu przy ul. Kurkowej l. 29. Oboje oni katowali biedne dziecko i morzyli je głodem, a nadto wykazała sekcya, że na dziecku popełniono zbrodnię zabój[illegible]a przez uderzenie tępem narzędziem w głowę, [illegible] spowodowało krwotok śródczaszkowy.

[illegible]si hrabiowie Z bruku lwowskiego zniknął hr. Maurycy Wiśniewski, który przez długi czas rozbijał się po Lwowie, prowadząc hulaszcze życie, jak się teraz okazuje za pieniądze z fałszowania weksli. Hrabia bawił się także w protektora przemysłu krajowego, policya otrzymuje coraz nowe doniesienia o oszustwach jego.

Z kraju

„Figliki" w Tarnowie W sobotę wyjeżdzają „Figliki" na jedno przedstawienie do Tarnowa, [illegible]roszone przez tamtejsze koła inteligencyi. Na [illegible] i wyborowy program tego wieczoru skła[illegible] się utwory Nowaczyńskiego, Schillera, Ada[illegible]owicza, Wedekinda, Czechowa i innych. Bilety sprzedaje w Tarnowie księgarnia M. Türka.

Sprzedaż kopalń hr. Andrzeja Potockiego Z Wiednia donoszą, że kopalnie Andrzeja hr. Potockiego, składające się z kopalni węgla w Sierszy i Tenczynku, jakoteż kopalnie i huty cynkowe w Krzyżu zostały przez dolno-austryackie Tow. eskontowe przemienione w Towarzystwo akcyjne z kapitałem akcyjnym pięć milionów koron. Firma nowego Towarzystwa będzie brzmiała „Galicyjskie kopalnie, Towarzystwo akcyjne".

Smiertelne zaręczyny. Ze wsi Strzemierzyce pod Dąbrową, donoszą o okropnym wypadku, który się tam wydarzył w czasie zaręczyn córki jednego z tamtejszych gospodarzy. Podczas tej rodzinnej uroczystości pito wódkę, dostarczoną przez przemytnika Masalskiego. Jak się później okazało, był to spirytus denaturowany. Pięciu gości poniosło śmierć na miejscu, trzej zaś walczą ze śmiercią. Przemytnik Masalski na wiadomość o nieszczęściu, którego narobił, umknął za granicę.

Z zaboru rosyjskiego.

Z sądu wojennego. Z liczby 9 uczestników napadu na pocztę w Zgierzu, skazanych na śmierć, Skałłon ułaskawił trzech (Pintera, Książaka i Martynowskiego, którym szubienicę zmieniono na dożywotnie ciężkie roboty). Sześć wyroków śmierci Skałłon zatwierdził.

Aresztowania w cytadeli. We wtorek aresztowano niespodziewanie pięć osób, które przybyły do cytadeli, aby odwiedzić uwięzionych krewnych.

Smierć biskupa. We wtorek zmarł w Kielcach biskup ks. Tomasz Kuliński. Urodził się w r. 1823.

Echo rzezi na placu Teatralnym w Warszawie Czytelnicy pamiętają niewątpliwie ową rzeź na placu Teatralnym, która godnie rozpoczęła okres konstytucyjnych rządów. Hasło do rzezi dała nerwowa jejmość — żona ówczesnego prezydenta miasta Bibikowa, której się wydawało, że tłum pragnie siłą zdobyć Ratusz. Zwróciła się telefonicznie po wojsko — i... skutki są znane. Kilkaset zabitych i rannych...

Wszczęto z tego powodu dochodzenie sądowe, które naturalnie do niczego nie doprowadziło. Czytamy w pismach warszawskich krótką i suchą informacyę: „Sąd okręgowy postanowił umorzyć dochodzenie wobec niewykrycia winnych"...

Z caratu

Coraz lepiej. Kadeci, jak wiadomo, w ostatnich czasach mocno ociągają się z przyjęciem dłoni, którą do nich wyciąga socyalna demokracya rosyjska. Kadeci stają się coraz umiarkowańsi i coraz mniej skłonni do sojuszu z rewolucyonistami. Ale to nie zraża niektórych przedstawicieli socyalnej demokracyi, owszem skłania ich do nadzwyczaj daleko idących ustępstw. Niedawno znany emigrant rosyjski, dr Wasiliew, były sekretarz robotniczy w Bernie, wystosował w tej sprawie list do pisma „Towariszcz". Wasiliew radzi zaniechania walki klasowej, odłożenia wszelkich spraw ekonomicznych na „później", wyrzeczenia się „na dziś" wszelkich odrębnych programów i zlania się z kadetami i radykałami w „jedno stronnictwo konstytucyjne"...

Coraz lepiej...

Z zaboru pruskiego.

Wybory do Rady miejskiej w Poznaniu. Rząd wywarł silną presyę na urzędników Polaków, aby oddawali głosy na kandydatów niemieckich. Żydzi głosowali z Niemcami. Polacy stracili 4 mandaty. Na 20 radnych Polacy przeprowadzili 7-miu, Niemcy 13-stu.

Ze świata.

Zajście w parlamencie wiedeńskim. Podczas wczorajszej dyskusyi nad ustawą o proweniencyi chmielu, jeden z obecnych na galeryi rzucił na salę kilka egzemplarzy pisma ulotnego. Pismo to zawiera prośbę o łaskę niejakiego Hofstettera, byłego kupca w Raguzie, obecnie osiadłego w Wiśniczu, który w tem piśmie nazywa się „austryackim Dreyfusem" i przedstawia się jako ofiara jednego z antysemickich profesorów chemii. Z Hofstetterem spisano w kancelaryi parlamentarnej protokół szczegółowy.

Pożar fabryki spirytusu. W Lundenburgu (Morawy) wybuchł pożar w fabryce spirytusu. Celem uniknięcia eksplozyi, otworzono rezerwoary i wypuszczono 100.000 litrów spirytusu.

Były żandarm rozbójnikiem. W Visovölgy aresztowano żandarma Jerzego Michalkę, który niedawno temu za rozmaite oszustwa został ze służby wydalony. Przyznał się on do tego, że wspólnie z sześcioma włościanami z Petrowy, 22 grudnia obrabował wóz pocztowy w Visovölgy, zamordował furmana i żandarma i zabrał z wozu 40.000 K. Aresztowano też wspólników Michalki, którzy do zbrodni się przyznali.

Wulkan Etna się rusza Obserwatoryum na Etnie donosi, że znowu zauważono działalność tego wulkanu. Tuż przed końcem roku stwierdzono znaczną erupcyę wulkaniczną, połączoną z wydobywaniem się gęstego dymu i popiołu z średniego krateru. W pierwszych dniach b. r. z okolic poniżej wulkanu położonych widziano wieczorem wydobywający się dym i Etnę oświetloną czerwonemi błyskawicami, które powodowały albo biało żarzące się ciałka, albo erupcya wewnątrz krateru. Ponieważ personal obserwatoryum z powodu wielkiego śniegu nie może się zbliżyć do krateru, na razie nie można było zebrać innych szczegółów.

Wolne żarty.

Znasz li ten kraj, gdzie serwilizm dojrzewa,
Podłości deszcz obficie dusze zlewa,
Gdzie potwarz się na scenę wyjść nie boi
I czoło swe miedziane w laury stroi?
Znasz li ten kraj?
Niech w dal cię wzrok nie niesie:
Tu jest ten raj,
Galicyą zwykle zwie się.

Znasz li ten gród, gdzie stoi sejm szlachecki,
Cenzorem jest pan Adam Krechowiecki,
Co nudne wciąż powieści marnie kleci
I teatr chciał dla swoich użyć śmieci?
Znasz li ten gród?
Nad Pełtew wzrok cię niesie!
Tam jest ten wrzód,
Co Krechowieckim zwie się.

Znasz li ten gmach, gdzie cenzor chciał się ważyć
Bojowców łżyć, o wolność bój spotwarzyć,
Publiczność zaś obelgi tej na scenie
Nie dała grać, zrywając przedstawienie?
Znasz li ten gmach?
O znam i chciałbym szczerze
Tam być raz, ach,
Na takiej „premierze"...

Jowialski.

Z literatury i sztuki.

Słowniczek wyrazów obcych, wydany przed dwoma laty w dwóch tomikach »Latarni«, został w zupełności wyczerpany. Tak szybkie rozkupienie całego nakładu i to bardzo wielkiego, oraz napływające wciąż nowe zamówienia świadczyły, jak potrzebnym jest ten słowniczek robotnikom i chłopom czytającym gazety, w których natrafiają na mnóstwo wyrazów obcych, częstokroć niedających się uniknąć. Przystąpiliśmy więc do drugiego wydania słowniczka i przy tej sposobności słowniczek został znacznie uzupełniony i powiększony. Dlatego tym razem nie mógł być wydany ponownie w »Latarni«, lecz wyszedł z druku jako pokaźna broszura w Bibliotece »Prawa Ludu« (tomik 8). To drugie wydanie »Słowniczka wyrazów obcych« niewątpliwie rozejdzie się tak samo jak pierwsze wśród naszych towarzyszów, którym stanowić będzie znaczną pomoc przy czytaniu gazet i książek. Cena tego nowego powiększonego wydania 20 hal., z przesyłką 25 hal. Do nabycia w administracyi »Naprzodu«, Kraków, Sławkowska 29.

„Przedświt". W nrze 205 »Robotnika«, organu P. P. S. (frakcya rewolucyjna), znajdujemy zawiadomienie o wznowieniu »Przedświtu«, jako pisma teoretyczno-dyskusyjnego. Zeszyt I. rocznika XXVI. w tych dniach wyjdzie z pod prasy w Warszawie. Redakcya prosi towarzyszów o nadsyłanie prac, oświadczając, że wszelkie artykuły lub broszury programowe, nadające się do druku, będą pomieszczone.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 10 stycznia).

Zabicie Pawłowa.

Petersburg. (Tel. wł.). O zamachu na generalnego prokuratora wojennego Pawłowa donoszą następujące szczegóły: Pawłow spacerował w małym ogródku, znajdującym się na podwórzu zamieszkałego przez niego budynku sądu wojskowego, gdy nadszedł młody człowiek w mundurze pisarza intendentury z paczką pod pachą. Powiedział portyerowi, że musi paczkę oddać generałowi za jego własnoręcznie podpisanym kwitem, podszedł do Pawłowa i oddał kilka strzałów, mierząc w głowę i piersi. Gdy Pawłow upadł, zaczął zabójca uciekać, zabiwszy goniącego go policyanta. Dopiero w pobliżu kancelaryi kazańskiego cyrkułu policyjnego zdołano go ująć. Oddał on ogółem 17 strzałów. Odmawia wymienia swego nazwiska. W ucieczce odniósł 2 lekkie rany.

Hurko-Lidwall.

Petersburg. „Strana" dowiaduje się ze strony miarodajnej, że komisya śledcza w sprawie Hurko-Lidwall uchwaliła wytoczenie przez senat procesu karnego przeciw pomocnikowi ministra Hurce, dyrektorowi sekcyi ziemstw Litwinowowi i gubernatorowi Niżnego Nowogrodu br. Frederiksowi za przekroczenie w kierunku przekupstwa oraz za niedbalstwo.

Rada państwa.

Wiedeń, 10 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów poseł Romańczuk zgłosił wniosek nagły w sprawie klęsk elementarnych.

Minister obrony krajowej przedłożył projekty, zmieniające ustawy z 27 kwietnia 1887, 3 kwietnia 1891 i z 28 marca 1896 w sprawie zaopatrzenia wdów i sierót po oficerach, gażystach bez rangi, w marynarce, obronie krajowej i pospolitem ruszeniu.

Poseł Głąbiński interpelował w sprawie zrównania urzędników kolejowych z państwowymi i polepszenia płac i stosunków awansu robotników kolejowych i służby wszystkich kategoryj, jak konduktorów i podurzędników — już od 1 stycznia 1907. (Jak to poskutkowało powszechne głosowanie! Teraz i wszechpolacy umizgają się do kolejarzy. (*Przyp. Red.*).

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem posła Gessmanna w sprawie *numerus clausus*.

Poseł Holansky (stronnik hr. Sternberga) podnosi, że niechęć szerokich warstw ludności przeciw Izbie panów pochodzi stąd, że Izba ta zawsze zastępowała interesy wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu przeciw uprawnionym żądaniom stanu średniego, a szczególnie kupców i drobnych przemysłowców. Mowca krytykuje skład Izby panów i domaga się, aby do Izby panów powołano ludzi ze stanu średniego, porządnych przemysłowców i chłopów. Niechaj rząd przedstawi cesarzowi, aby nie ustępował z jednej strony przed żydowskimi giełdziarzami, z drugiej strony przed „bandą Adlera".

Poseł Fink (chrześc. soc.) nie uważa za rzecz wskazaną umacnianie stanowiska Izby panów. Izba ta albo musi być zdemokratyzowaną, albo Izba posłów ciągle będzie z nią pozostawała w niezgodzie. Mowca nie jest za zniesieniem Izby panów, ale gdy Izba ta widzieć będzie swe zadanie tylko w tem, aby pragnąć zawsze czegoś odwrotnego, niż to, co postanowi Izba posłów w porozumieniu z rządem, hasło za zniesieniem Izby panów będzie coraz silniejszem. Aby nie unicestwiać sprawy reformy wyborczej, głosować będzie mówca za *numerus clausus*.

Poseł Choc oświadcza się zasadniczo za zniesieniem Izby panów tak z prawno-państwowych, jak i demokratycznych względów. Mówca skarży się na upośledzenie żywiołu słowiańskiego w Izbie panów na rzecz Niemców i zaznacza, że nawet Polacy posiadają 37 członków Izby panów, a Czesi zaledwie jedenastu. Jak długo Izba panów istnieje, musi i naród czeski należytą w niej posiadać reprezentacyę.

Po Finku zabrał głos p. Schraffl, który oświadczył, że *numerus clausus* został Izbie posłów narzucony, gdyż kto pragnie reformy wyborczej, musi za nim głosować. Stronnictwo jego, gdyby nie to przymusowe położenie, głosowałoby przeciw *numerus clausus*.

Poseł Sobotka i Baxa przemawiali przeciw nagłości. Po przemówieniu Huebera i Fressla, przemawiał mowca generalny Udržal.

Nagłość przyjęto.

Ponieważ ustawa składa się tylko z jednego paragrafu, dyskusya generalna i specyalna odbywają się równocześnie.

Po przemówieniu p. Haucka zabrał głos poseł Starzyński, który zaznacza, że Koło polskie głosować będzie za *numerus clausus*. Domaga się od rządu autorytatywnego oświadczenia, czy ci członkowie Izby panów, którzy zdobyli mandaty poselskie i których mandat do Izby panów będzie w zawieszeniu, będą wliczani do liczby maksymalnej, oraz czy na przyszłość przestrzeganem będzie zagwarantowane w ustawie zasadniczej prawo, że ludzie zasłużeni około państwa, kościoła, nauki i sztuki, powoływani bywają do Izby panów. Domaga się większego uwzględniania krajów i narodowości. W r. 1905 za Gautscha na 32 nowych członków, zamianowano z Galicyi tylko trzech, w tem dwóch Polaków.

Posiedzenie trwa dalej.

* * *

Wiedeń. Subkomitet, wybrany przez komisyę budżetową dla ustawy o popieraniu marynarki handlowej, odbył dziś posiedzenie pod przewodnictwem posła Schwegla, w obecności ministra handlu Forzta. Subkomitet przeprowadził ankietę w tej sprawie. Przesłuchano szereg ekspertów, przemawiali więc i posłowie do Rady państwa i fachowcy.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Obrady nad *numerus clausus* toczą się wśród małego zainteresowania szczupłej garstki posłów. Wobec cofnięcia obstrukcyjnych wniosków nagłych położenie jest spokojne i panuje ogólne przekonanie, że parlament w największym spokoju dobiegnie do końca sesyi.

TELEGRAMY

z dnia 10 stycznia.

Budapeszt. (Tel. wł.). Ochmistrz dworu cesarskiego, ks. Rudolf Liechtenstein, niebezpiecznie zachorował. Mówią o udarze apoplektycznym.

Katastrofa w gazowni.

Medyolan. (Tel. wł.). Koło Padwy eksplodował wczoraj wieczór nowoustawiony gazomierz. Trzech robotników zabitych, kilku odniosło rany.

Nowy szach perski.

Teheran. Następca tronu Mohamed Ali Mirza przybył wczoraj o godz. 9 rano do pałacu, przyjęty z honorami szacha. Koronacya odbędzie się dnia 2 lutego.

Strejki.

Zofia. Strejk kolejowy w Bułgaryi trwa dalej. Według dzienników, służba warneńskiego Towarzystwa żeglugi rozpoczęła strejk wczoraj po południu.

Frankfurt. „Frankf. Ztg" donosi z Orizaba w Meksyku, że strejkujący tam robotnicy zniszczyli mienie pewnego Francuza wartości $1^1/_2$ miliona franków. Przy starciu z wojskiem zginęło 30 ludzi, a 80 odniosło rany.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

× **Baczność giserzy krakowscy!** W niedzielę 13 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, poufne zgromadzenie giserów, na które się wszystkich zaprasza.

× **Walne zgromadzenie** robotników piekarskich w Krakowie odbędzie się w piątek 11 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w lokalu „Postępu" (ul. Miodowa 25).

× **Zabawa taneczna** na pomnożenie funduszów własnego domu stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko" w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. w lokalu tegoż stowarzyszenia (Rynek główny 12, III. p.). Początek zabawy o godz. 9 wieczorem. Bilet wstępu: familijny 2 K, pojedynczy 1 K. Wstęp na zabawę tylko za zaproszeniami.

× **Stryj.** W piątek dnia 11 stycznia b. r. odbędzie się w stowarzyszeniu robotniczem „Znicz" odczyt tow. A Rosenberga p. t. „Poezya socyalistyczna".

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

TERAZ LUB NIGDY!

Wkrótce będzie ta wyprzedaż należeć do przeszłości.



Wszystkie nasze klejnoty muszą być sprzedane przed upływem naszego kontraktu. Jesteśmy mocno zdecydowani wyprzedać co do jednego wszystkie nasze klejnoty z cudownie błyszczącymi

Dyamentami „Tudor"

Najśliczniejsza imitacya w świecie.

Nowe obniżenie ceny.

Każdy ma do wyboru, jak długo zapas starczy, oprócz tu obok wyobrażenych przedmiotów jeszcze tysiące innych, których tu na rysunku z powodu braku miejsca nie mogliśmy pomieścić, a mianowicie: **pierścienie, szpilki do krawatów, broszki, breloki, kolczyki, spinki do mankietów itp.**, z przepięknie świecącymi

dyamentami „TUDOR"

przedtem 8 koron dzisiaj i jak długo starczy zapas 2 korony

Dyamenty „TUDOR" są do nabycia u:

Henryk Recht w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 2.

Zamówienia z prowincyi zostają uskutecznione za zaliczką.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, jędrne mydło

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej fabryki mydła

Szymona Munka w Żywcu l. 3.

(Założonej w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

36

Gościec, zapalenie stawów, nerwobole, ból głowy, ból zębów

REUMATYZM

usuwa częstokroć po jednorazowem użyciu od szeregu lat znany i ogromnie rozpowszechniony

Tysiące uwierzytelnionych podziękowań i kilkaset atestów pp. Lekarzy, Klinik i Szpitali świadczą o niebywałych skutkach, stosowaniem **Ichtyomentholu**. (Prawnie chroniony).

Ichtyomenthol do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach krakowskich, krajowych i zagranicznych. **Cena flaszki 1 korona.**

Główny skład wysyłkowy:

Laboratoryum chemiczne aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Pocztą wysyła się najmniej 2 flaszki. — 10 flaszek wysyła się opłatnie (franko) za 10 K.

Ostrzeżenie! Wielki popyt Ichtyomentholu spowodował nieuczciwą konkurencyę do wszelkiego rodzaju naśladownictw! Uprasza się przeto wyraźnie żądać **Ichtyomentholu** Edelmana w plombowanem opakowanego.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec) sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie

Powszechna robotnicza kasa dla chorych i wsparć, Bielsko-Biała

(Allgemeine Arbeiter Kranken-und Unterstüzungskasse Bielitz-Biala

W powyższej kasie jest do obsadzenia posada

sekretarza

Ubiegający się muszą władać językiem polskim i niemieckim i winni swoje oferty, własnoręcznie napisane, najpóźnie do 1. marca 1907 wnieść do biura kasy, Schollgasse 3 w Bielsku. 33

Osoby, które były zatrudnione w kasach chorych mają pierwszeństwo. Płaca i czas pracy będą umówione. **Zarząd.**

Na maszynie „Adler"

dobrze piszącego mężczyznę ub pannię przyjmę. **Przyjmę** jednego **starszego** mężczyznę jako zarządzającego w interesie. **Trzy panie** umiejące już pisać na maszynie przyjmę na **bezpłatną** praktykę. **Br. Krasicki ul. Szewska L. 23.**

28

Nie czytać

tylko, lecz należy spróbować od dawna lecznicze **STECKENPFERD**

Mydło z mleka liljowe

Bergmanna i Ski, Drezno i Tetschen

przedtem mydło z mleka liljowego Be (marka 2 górników), by osiągnąć delikatn cerę na twarzy i pozbyć się piegów

Na składzie sztuka po 80

W KRAKOWIE: Apteki: A. Bartmański Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. L. Rosenberg, K. Wiśniewski; Dro J. Banak, J. Flemensiewicz, A. Pachuck Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Zop Handle galanteryjne: Anast. Fronc Leistner, St. Porebski i Zimler; Hande Handel materyrłów; Roman Drobner, Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowsk

W BOCHNI; Drogueryе: Jan Michnik. S Pawłowski.

W NOWYM SĄCZU; Apteki: M. Gorzecki bowski, J. Jarosza; Drogueryе: T. K B. Zucker.

W PODGÓRZU; Drogueryе: L. Żarski i Lazar Friedenberg.

W RZESZOWIE; Apteki: A. Karpiński, K J. Kołodziejowski.

W WIŚNICZU; Apteka: J. Brzekowski

Częsci składo

maszyn do szycia wszelki stemów i konstrukcyi, wyr z najlepszego materyału sp tanio

Skład maszyn do sz

Kraków, Starowiślna l

Wysyłka na prowincyę za z

NA REUMATYZ

gościec, postrzał (ischias) i wszelki wa- bóle, poleca się uśmierzające nacier od lat 5 ogromnie rozpowszechnion przez wielu lekarzy ordynowane i przez ake- mitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NREWOL"

chemika dr. Juliusza Franzosa, s kar w Tarnopolu na flakonu 80 hal 0 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Parę tysięcy koron można zarobić.

Płacę po trzy korony od Potrzebuję w przeciągu dwóch miesięcy parę tysięcy robotników rolnych, sezonowych. Agenci mogą się zgłaszać: **Bronisław Krasicki** Kraków ul. Szewska l. 23.

30

Do wynajęcia

od 15 stycznia 1907 większy lokal frontowy z dwiema wystawami sklepowemi przy ulicy Szpitalej L. 3 w pobliżu Małego R Wiadomość: składzie mebli pod L. 6 na

---

Najlepszego gatunku

igły, oliwy i innych przybo do maszyn szycia dostać można tylko

w Składzie maszyn do szycia

Kraków, ul. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką. Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa.

Tylko czterdzieści ct.

kosztuje arkusz pisma maszynowego. Gdzieindziej o wiele drożej. Nie opłaci się pisać w domu Biuro pisania na maszynach: **Bronisław Krasicki**, Kraków, ulica Szewska 23.

29

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Tita. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 420).